

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 4 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7½

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Reklamy i zagraniczne ogłosz
po 10 kop. za wiersz petitu.Cena ogłoszeń i reklam na 1-ej
stronie **podwójna**

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w **Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

| | | | |
|----------------|---------------------|------------|----------------------|
| w Częstochowie | W. Komornicki. | w Łasku | W. Grass. |
| „ Będzinie | „ Janiszewski Stan. | „ Łodzi | „ Łaguna Franciszek. |
| „ Brzezinach | „ Krzemieniowski J. | „ Radomsku | „ Dziemienowicz. |
| „ Dąbrowie | „ Tomaszewski J. | „ Rawie | „ Myśliński Feliks. |
| „ Sosnowcu | „ Jermułowiez. | | „ H. Grabowski. |

FABRYKA TABACZNA

TOWARZYSTWA

A. N. BOGDANOW i S^{ka}

W PETERSBURGU.

W ostatnich tygodniach w niektórych miastach Królestwa Polskiego, a głównie w Łodzi, rozpowszechniane były pomiędzy ludnością starozakonną pogłoski, jakoby firma **A. N. Bogdanow i S-ka** przyczyniła się do wywołania ostatnich rozporządzeń rządowych w Cesarstwie, odnośnie do kwestyi żydowskiej.

Każdy człowiek rozsądny wie dobrze, że ludzie prywatni nie mogą mieć udziału w postanowieniach rządowych, że zatem podobne plotki rozpuszczane są tylko w celu zniechęcenia starozakonnych, pomiędzy którymi wyroby fabryki tabaczej **A. N. Bogdanow i S-ki** znajdują także samo uznanie

jak i wśród innych mieszkańców kraju. Łatwo zaś odgadnąć komu zależy na wywołaniu niechęci do naszych wyrobów. W roku zeszłym firma nasza, drogą licznych ogłoszeń w gazetach, przestrzegając p.p. pałących, aby zwracali uwagę i nie kupowali wyrobów podrabianych. Otóż niektórzy wątpliwej wartości fabrykanci, nie mogąc z firmą naszą prowadzić prawidłowej konkurencyi przez ulepszanie swoich wyrobów i widząc, że ich fałszyfikaty nie znajdują powodzenia, puścili się obecnie na wstrętniejszą jeszcze drogę, a mianowicie zaczęli rozgłaszać pozbawione sensu i na niczem nieoparte plotki. Przekonani jesteśmy,

że p.p. pałący zrozumieją i ocenią jak należy nieczemność podobnych insynuacyj. Fabryka tabaczna Towarzystwa **A. N. Bogdanowa i S-ki** co do ilości i gatunku wyrobów, zajmuje pierwsze miejsce nie tylko w Rosyi ale i na całym świecie. Spada ztąd na jej kierowników obowiązek poświęcenia całej swej działalności rozumnemu i ścisłemu prowadzeniu interesu i starania się o zadowolenie wyrobami swojemi wszystkich gustów pp. pałących; przyczem do zajmowania się jakimikolwiek kwestyjami nie związanymi ściśle z fabrykacją tabaczną, nie mają oni ani czasu ani ochoty.

(R. i Fr. № 5798)

(3—1)

Zarząd Towarzystwa **A. N. BOGDANOW i S-ka.**

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblatt
Wyjechał za granicę (3-2)

Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

I.

Pobożne życzenia. Sosnowiec zahypnotyzowany. Niehygieniczne warunki. Badajmy życie. Zarząd Tow. Sosnowickich kopalń. Wydalanie cudzoziemców. Uczta dla jednego z nich. Los czytelnika. Walka o byt. Dwie cynkownie. Przyczyny upadku jednej z nich.

Gdyby cząstka żądań, życzeń lub desideratów, wygłaszanych przez różnych korespondentów w Sosnowca kiedyś zamieniła się w rzeczywistość, mielibyśmy tu krajną iscie mlekkiem i miodem płynącą. Niestety jednak cywilizacyja, a więc i zasady

humanitarne-socyalne mogą być przeprowadzane jedynie w organizmie prawidłowo się rozwijającym, i żyjącym tworze, ale nigdy w zahypnotyzowanym medyum. Przed dziesięciu niespełna laty Sosnowiec został zahypnotyzowany, skrupowano naturalny jego rozwój, nie pozwolono budować nikomu—i właściwie dziś nie Sosnowiec, ale Sielce stanowią centrum naszego przemysłu górniczego.

Wobec ciągłego takiego status quo ante, takie nawet konieczne zmiany, jak otwarcie szkół dla biednych dzieci, higieniczne urządzenia, kąpiele fabryczne dla robotników i t. d. bywają nader trudne do przeprowadzenia. Rzućcie okiem na nasze domy mieszkalne—przeważnie parterowe, budowane z pośpiechem, bez wszelkiej symetryi bądź przebudowane z drobnych fabryczek, a przekonacie się, że żaden z nich nie odpowiada kardynalnym zasadom higieny, tak że moglibyśmy pomyśleć o urządzeniu wystawy niehygienicznej, a medal złoty możnaby udzielić wszyst-

kim obywatelom; wilgoć, ów najszkodliwszy wróg naszego organizmu, rozpanoszyła się tu w całej pełni, a najdotkliwiej uczuwać się daje, jak zwykle, masie roboczej i wyrobniczej, rozmieszczonej po piwnicach, oficjalnie zwanych suterrenami. Wprawdzie niektóre fabryki posiadają domy mieszkalne dla robotników, lecz ze wzrostem produkcji, eo ipso zwiększeniem siły roboczej, ilość mieszkań pozostała ta sama (mówię o Sosnowcu) i fabrykanci wynajmują takowe w prywatnych domach, nie bacząc już gdzie i jak ten wół roboczy ułokuje się. Odpowiednie pomieszkowanie o niezbędnym obszarze powietrza jest konieczne dla płuc naszych, lecz czy możemy dziisiejszy stan rzeczy zmienić?—Pia desideria! Projektujmy zatem, ale przedewszystkiem i nadewszystko badajmy życie nasze takim, jakim ono jest, licząc się z warunkami miejscowemi, poznajmy je i na tym dopiero gruncie stawiajmy nasze żądania, zaczynając reformę od gruntu, od podstaw. Zwracamy tu baczną uwagę na rozwój

i działalność nowego towarzystwa kopalni sosnowickich (po-kramstowskich), w łonie dyrekcji którego spotykamy ludzi młodych, energicznych, ludzi nauki, jednym słowem takich, od których żądać można więcej, niż od spodagrówanych statystów Kramsty.

Na początek więc widzimy stopniowe usuwanie obcego żywiołu, który bądź przez nieumiejętność przystosowania się do miejscowych warunków lub otcoczenia; bądź nawet przez wrodzony antagonyzm niejednokrotnie był zarzewiem niesnask i nieporozumień, jak to na przykład miało miejsce w ostatnim bezrobociu na Niwce. W rzędzie wydalonych, figuruje między innymi majster hutniczy cynkowni, który pomimo kilkunastoletniego pobytu na tej posiadzi, nie zdołał nauczyć się mowy polskiej. Tembardziej dziwnem się wydaje, że dla takiego indywiduum urządzono huczną ucztę, w której szereg tutejszych obywateli przyjmował udział. A inny fabrykant, polak, przyjął tegoż majstra do siebie.

Do zabaw skorsi jesteśmy, niż do lektury. Zdawałoby się, że utworzenie czytelnicy publicznej wywołane zostało istotną potrzebą, tymczasem czytelnia ta dotąd posiada zaledwie kilkudziesięciu prenumeratorów, z których większość lubuje się romansidami francuzkimi lub na ich modłę pisanymi oryginalnymi elukubracyjami.

Ale wracając do nowego towarzystwa, powtarzamy, że od tegoż spodziewamy się wiele, bądź to ulg, bądź filantropijnych instytucyj dla oficjalistów i robotników, których przeprowadzenie nie wielkich ofiar, ale tylko dobrej woli wymaga, o brak której nie wolno nam posądzać pokramstowskiego zarządu.

Walka o byt tak szeroko zarysowująca się we wszystkich odłamach życia, najwybitniej występuje w handlu i przemyśle. Tu silniejszy, z pełną samowiedzą, dąży do zduszenia słabszego, nie bacząc czy konkurencja nie przekracza granic zwykłej uczciwości.

Zeszłego roku puszczoną została w ruch cynkownia pod Będzinem, konkurentka Kramsty. Właściciele, opierając się na danych zyskach jakie z przedsiębiorstwa tego ciągnął Kramsta (ewentualnie później nowe towarzystwo), rokowali sobie kolosalną przyszłość, lecz wkrótce kombinacyje te zawiodły. Kramsta, chcąc odrazu obzwać sasiada, obniża cenę, produkowanej u siebie blachy o 25 kop. na pudzie, czyli, po ścisłym obliczeniu, sprzedaje po cenie kosztu. Zmianę tę łatwo było wytłumaczyć, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Kramsta, posiadając własne kopalnie galmanu na Szląsku, postanowił dla osłabienia konkurenta zadowolić się tylko zyskami przeróbki własnego galmanu na cynk, za waleowanie blachy likwidując też tylko własne koszty. Cynkownia zaś Friedahütte, nie mając kopalni własnych i zakupując surowy cynk zagranicą (w Paulshütte), musiała za takowy płacić z góry a co ważniejszą jeszcze rubrykę stanowiło w budżecie, znaczne stosunkowo cło wchodowe (galman 3 kop. od puda, cynk surowy 45). Widząc stan taki i niemożność dalszej konkurencji, właściciele po niespełna roku zawiesili dalszą produkcję i dopiero od połowy maja w zmienionym komplecie na nowo ją rozpoczęli, o tyle w pomyślniejszych warunkach, że znaczną część galmanu dostarcza huta rządowa. Majstrem hutniczym jest tu właśnie ów wydalony z sosnowickiego towarzystwa kopalnianego. Ogólnie winę tego niepowodzenia młodej fabryki przypisywali inicjatorowi tejże, nieobeznanemu z produkcją blachy cynkowej; któremu laury Milecyjadesa—Kramsty spać nie dały.

Niektórzy tłumaczyli upadek zmniejszeniem się ruchu przemysłowego, czemu jednak przeczy statystyka przy—i wywozu towarów. O tem jednak pogawędzimy innym razem.

Najmadna.

II.

Sosnowiec jako punkt handlu zbożem. Agentury szląskie. Nasze domy handlowe. Potrzeba agentur kolejowych. Przykłady: droga Nadwiślańska i drogi południowo-zachodnie.

Sosnowiec, z chwilą połączenia go z południowemi gubernijami Cesarstwa drogą Iwangrodzko-Dąbrowską, stał się ważnym punktem handlowym. Sąsiedni Szląsk pruski, posiadający gospodarstwa rolne w kulturze, ale przeważnie w piaszczystej ziemi położone, w latach nieurodzajnych posilkuje się wyłącznie prawie zbożem rosyjskiem, które nietylko jest zapotrzebowywane na miejscową konsumpcję, ale i na zbyt do środkowych prowincyj Cesarstwa Niemieckiego. Na pograniczu od strony szląskiej istnieją magazyny zbożowe, z których, w miarę podnoszenia się cen zboża na giełdzie w Gliwicach, produkty rolne rozsyłane są w różne strony, a na miejsce sprzedanych zapasów nowe znów transporty nadchodzą. Oprócz tego, obszerne magazyny zbożowe w Mysłowicach, w których cło od zboża można opłacać dopiero przy wysyłaniu go w głąb kraju, wiele prowadzenie handlu ułatwiają. Pośrednicząca w sprzedaży zboża giełda w Gliwicach, której zupełnie nie posiadamy, prowadzi wszelkie tranzakcyje zbożowe z iście niemiecką akuratnością a kupcy stosownie do wartości zboża na gatunki podzielonego, mają możność otrzymania tam ceny najwyższej i nie są obciążeni zbyt wygórowaną prowizyją, do jakiej od dość dawna są przyzwyczajone domy handlowe istniejące w Sosnowcu.

Wobec więc nadmiernych kosztów jakie pociąga za sobą wszelkie pośrednictwo owych domów handlowych, na co zresztą kupcy i producenci słusznie utyskują, byłoby rzeczą pożądaną zaprowadzenie w Sosnowcu agentur zbożowych przez drogi Wiedeńską i Iwangrodzką; któreby pośredniczyły w wywożeniu zboża do Prus wysyłanego.

Droga Iwangrodzka która posiada na stacyi Sosnowiec własne magazyny tranzytowe, gdyby posiadała i agenturę zbożową mogłaby konkurować z drogą wiedeńską — którą przeważnie zboże dotychczas nadchodzi. Jak wiadomo przedrukunek zboża skutecznia się z kolei wiedeńskiej na drodze obwodowej, bez dozoru interesowanych; gdy tymczasem do Sosnowca drogi Iwangrodzkiej transport dochodzi bez przeładowania i operacyja ta załatwia się tu, w Sosnowcu, gdzie mają swoją siedzibę tak zwani komisyonierzy, przez kupeców zbożowych umocowani.

Wszakże w chwili, kiedy otwartą została droga nadwiślańska, był tam nadzwyczaj słaby ruch zbożowy, dopiero po zaprowadzeniu przez rzeczoną drogę agentur zbożowych ruch ten się podniósł. Agent handlowy w Mławie zamieszkały załatwia sprzedaż zboża drogą powierzonego na giełdzie w Gdańsku, pobierając stałą, dość niską prowizyję, która niezbyt obciąża kieszeń sprzedającego...

Droga południowo-zachodnia, jako arterya komunikacyjna, łącząca punkta pograniczne ze środkowemi i południowemi gubernijami Cesarstwa, a dbająca wiele o swoje materyjalne interesa, znalazła też sposób prawie od dwóch lat na skierowanie transportów własnymi linijami. Agenci od drogi tej umocowani wydają zaliczenia bankowe na zboże wysyłane z drogi Charkowsko-Mikołajewskiej Kursko - Kijowskiej i Fastowskiej, w zamian przyjmując dubliki frachtowe, które zwracane są odbiorcom, na stacyjach pogranicznych, za wniesieniem na stacyi dokąd transport jest adresowany kwoty należnej, a mianowicie zaliczenia komisyi, i 7% w stosunku rocznym, oraz opłaty za przewóz.

Na ich wzór i kolej Iwangrodzka powinna się urządzić.

Handlowiec.

Z PABIJANIC.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Budowa przedzalni.—Pożądany zarobek.—Wyjazd pana Kindlera.—Studnia artezyjska.—Szkoły nasze.—Zabawa towarzyska.

Budowa ogromnej przedzalni firmy Krusche & Ender, szybko postępuje i za 1½ miesiąca gmach wspaniały ozdobi nasze miasto, bowiem wznoszony jest na głównej Zamkowej ulicy; roboty dokonywane są według zatwierdzonego planu. Przy przedzalni tej znajdzie zajęcie kilkuset robotników, co jest bardzo pożądanem, gdyż w obecnych czasach wielu utyskuje na brak pracy.

Doświadczamy się że głównie zarządzający Akcyjnego Towarzystwa „R. Kindler,” pan Oskar Kindler, niebawem przenosi się na stałe do Łodzi; ubędzie więc z Pabjanic główny kantor, co nie będzie z korzyścią dla miasta a brak cichego, nader pracowitego i niejednym dobrym uczynkiem wstawionego p. Oskara niechybnie da się uczuć mieszkańcom. Radzibyśmy też bardzo, by projekt ten zaniechanym został.

Starania przedsiębrane od r. 1885 w celu zaprowadzenia w mieście studni artezyjskiej nareszcie pomyślnym skutkiem awieńczone zostały i, ukończoną studnię do użytku publiczności oddano. Koszt jej ogromny, bo dochodzi do 4-ech tysięcy rubli, głównie wskutek tego, że rury są według zdania kompetentnych osób za szerokie (15 cali średnicy); szkoda w dodatku że są one żelazne a nie miedziane i przez to znacznie mniej trwałe, podobna studnia artezyjska daleko tylko płytsza (obecna ma głębokości 300 stóp) z rurami miedzianymi o 5-ciu calach średnicy w roku 1881 tu urządzona, kosztowała o całe zero mniej, bo tylko 400 rs. i posiada źródlaną wodę równie dobrą jak obecna.

W szkółkach początkowych tutejszych zakończono rok szkolny popisem. Najlepiej odznaczyły się dzieci w oddziale nauczyciela p. Szymanowicza, który widocznie gorliwie pracował przez rok cały, to też i plony tej pracy okazały się dobre. W innych oddziałach z powodu zbyt dużej ilości dzieci, pomimo widocznej nad nimi pracy nauczycieli L. i M. rezultaty mniej były świetne. W szkole № 2 noszącej miano „ogólnej” a w istocie czysto niemieckiej, w której jak nauczyciele tak i dozorca są niemcy, choć tutejsi poddani, dzieci kształcą się głównie po niemiecku; po rosyjsku nie tego, a po polsku zupełnie nie umieją, gdyż tego ostatniego języka się nie uczą; po wyjściu zaś ze szkoły, rosyjskiego zapominają, gdyż w domowym i towarzyskim życiu panuje wyłącznie język niemiecki.— W szkole początkowej miejskiej, żydowskiej dzieci kształcą się według programu i po polsku nieźle deklamują i niezgorzej piszą, rezultaty te tem więcej zasługują na uznanie, że szkołą kieruje jeden tylko nauczyciel p. Szapocznik.

W tych dniach u jednego z tutejszych krezusów odbył się wieczór wintowatańcujący w którym udział przyjęły wyższe sfery tutejszego towarzystwa.

X.

Od Administracyi „Tygodnia”.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o nadesłanie przedplaty za kwartał III i szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia”.

Z Miasta i Okolic.

— **Zebrań wychowawców szkół piotrkowskich.** o którego projekcie dwukrotnie przed kilku miesiącami donosiliśmy, odbyło się, za pozwoleniem władzy, w Warszawie, w ubiegły poniedziałek, d. 30 b. m. t. j. w 25-tą rocznicę ukończenia przez uczestników zjazdu gimnazjum tutejszego, w roku 1866.

Zwyczaj koleżeńskich zebrań, tak dziś upowszechniony, skutkiem różnych postronnych okoliczności, nie mógł się wówczas ustalić; dlatego też wychowawcy szkoły tutejszej z r. 1866, rozchodząc się wówczas po świecie, nie naznaczyli sobie żadnego terminu, w którymby zjechać się mieli i tym się to tłumaczy, że po upływie dopiero ćwierci wieku ziszczyć się im udało najgorętsze serce pragnienie. Myśl zebrań się powstała przed dwoma dopiero laty, gdy byli koledzy spostrzegli się, jaki to znaczny przeciąg czasu dzieli ich od owej daty, i gdy coraz większa zaczęła ogarniać ich tęsknota do chwil coraz to szybciej uciekającej młodości, do dawno znanych sobie twarzy nauczycieli i kolegów, tyle ukochanych, a zacierających się coraz bardziej w pamięci! Pragnienie odnowienia stosunków koleżeńskich przyjaźni i uściskania pozciewnych dłoni pozostałych przy życiu swych przewodników — z każdym dniem stawało się gorętsze, ile, że większość kolegów od lat 25 zupełnie się nie widziała.

I było też na co patrzeć, gdy w dniu 30 b. m., po ćwierćwiekowej rozłące, rzucali się sobie w ramiona ci uczniowie i ci nauczyciele, przed kościołem Ś-go Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie! Pełni niegdyś zapału młodzieńcy — dziś po większej części w sile wieku poważni ojcowie rodzin, ronili łzy serdeczne, płakali jak dzieci, i, w uniesieniu, chwytały za ręce znacznych swych profesorów, tuląc ich do męskich piersi, bezgraniczną przepelnionych radością!

Po wzajemnem powitaniu, udali się wszyscy gromadnie przed Wielki ołtarz do kościoła. Odezwał się dzwonek, na odgłos którego ze Mszą Świętą wyszedł jeden z kolegów, ksiądz Antoni Gniazdowski; organy zaintonowały „Kiedy ranne wstają zorze“, zupełnie jak niegdyś, przed 25 laty, w Piotrkowie u Pijarów!.. Do mszy służyli również koledzy. Po skończeniu nabożeństwa poszli wszyscy do ogrodu pomologicznego z fotografią zbiorową z r. 1866 i poczęto rachować nieobecnych, przeważnie nieżyjących nauczycieli i kolegów, przypominać sobie szkolne czasy i rozmaite „kawaty“ szkolne, oraz rozpytywać obecnych: gdzie który mieszka, jakie zajmuje stanowisko i jak mu się powodzi.

Po ścisłym obrachunku okazało się, że z 14 dawnych nauczycieli, pozostaje przy życiu 7, a z tych stało się na zjazd 5: Badzkiewicz, Kański, Kwietniewski, Popowski i Skrzetuski.

Z 44 kolegów, zmarło 13-tu, dwóch niezdolano odszukać, dwóch jest po za granicami kraju, dwóch żyje ale adresy ich niewiadome, czterech przysłało usprawiedliwiający swą nieobecność listy, wreszcie stało się na wezwanie 21, a mianowicie: Cygański Ignacy, Dobrzański Mirosław, Dobrzelewski Wojciech, Fabiani Józef, Galewski Symplicyusz, Karge Zdzisław, Kasinowski Hermogenes, Kozłowski Michał, Lisiecki Seweryn, Lubiński Honorjusz, Muśnicki Władysław, Olszakowski Jan, Popiel Ignacy, Radwan Bronisław, Stupnicki Edmund, Święcki Emeryk, Tomaszewski Antoni, Wojsław Zygmunt, Wolski Emil i Wesolowski Antoni. Między powyższymi naliczono: 5 ziemian (jeden z nich sędzia gminny); 6-ciu urzędników (dwóch administracyjnych, jeden kolejowy, jeden sądowy, jeden skarbowy, jeden z instytucji przy-

watnej); 1 profesor instytutu górniczego, 1 nauczyciel gimnazjum, 1 redaktor pisma prowincjonalnego (i urzędnik), 1 kupiec, 1 przedsiębiorca, 1 mechanik, 1 adwokat, 1 rejent, 1 doktor, 1 budowniczy.

Z ogrodu pomologicznego uczestnicy zjazdu udali się do jednego z zamieszkałych w Warszawie kolegów na śniadanie, następnie do fotografii, a ztamtąd do „Sielanki“ po za Warszawę, na obiad, przy którym wśród najserdeczniejszej pogawędki, rozrzucających wspomnień i przemówień, przesiadli do godziny 10, przy pożegnaniu, obiecując sobie zebrać się ponownie — tym razem już wraz z żonami, za lat 5. Nie zapomniano też uczcić serdecznymi słowami pamięci zmarłych kolegów i przewodników, z których to ostatnich, kilku, otoczonych czcią powszechną, śpi snem nieprzespanym wśród piotrkowskiego emmentara. Na odnowienie pomnika jednego z nich (Morawskiego), oraz na tablicę grobowe w kościele dla dwóch ostatnio zmarłych (Rzeczniowskiego i Goleńskiego) złożono rs. 127.

— **Dyjecezyjalna nasza katedra** restauruje się z gruntu. Roboty rozpoczęły się 1^o kwietnia r. b., z funduszu udzielonego z kasy Państwa, w ilości rs. 49, 726 kop. 18. Od tej daty nie odprawia się już nabożeństwo w katedrze; zostało ono przeniesione w części do kościoła OO. Reformatorów, a w części do kościoła seminaryjskiego św. Witalisa. Restauracja trwać będzie najmniej półtora roku. Kieruje nią warszawski budowniczy p. Konstanty Wojciechowski, będący zarazem i architektem dyjecezyjalnym. Nadzór nad robotami powierzony jest p. Antoniemu Olszakowskiemu, inżynierowi miejscowemu, przy współudziale członków komitetu budowy, złożonego z duchownych; roboty murarskie wykonywa przedsiębiorca takowych, p. Leon Bojańczyk, ornamenty i figury gipsowe p. Hipolit Marchewski, artysta rzeźbiarz z Warszawy, okna kolorowe zakład hr. Lubińskiej, a część kamieniarską p. Jan Sikorski, również z Warszawy. Dotąd założone są fundamenta, pod mającą przybudować się, na zewnątrz katedry, kruchtę wielką, oraz pod boczne kaplice i kruchtę małą, od strony północnej do kościoła przystawać mające. Wieżyczkę dotąd istniejącą zniszczono, a natomiast wyprowadzony został szczyt, w którym będzie umieszczona sygnaturka. Przy obecnej restauracji przekonano się, że kościół rozpoczęty w r. 1340, pierwotnie nie był wewnątrz otynkowany, tylko budowany na fugi, jak większa część starożytnych kościołów gotyckich. Później dano tynk i pomalowano wnętrza kolorem kamiennym; presbiterjum zaś ozdobiono polychromią, mianowicie na glichach okien i przy tyłach na ścianach. Ślady owych malatur uwidoczniły się po zdjęciu wielkich obrazów, wiszących w chórze kapłańskim. Obecnie prowadzona restauracja świątyni ma na celu przyprowadzenie do stylu gotyckiego różnych jej części i ozdób, które w biegu wieków zostały przy naprawach zeszpecone.

— **Ciężkie czasy** odbyły się widocznie na naszym mieście. Zazwyczaj o tej porze panowały tu już zupełne pustki. Dziś mało kto wyjechał i ci nawet co corocznie opuszczali miasto dla letnich mieszkań, lub kuracyi, siedzą, pocieszając się spacerem do budek, krokietem w Konradowie, lub co najwyżej wycieczkami do „Strzeleca“ i woliborskiego lasu.

— **Dwa dni świąteczne**, niedziela i poniedziałek ubiegły, odznaczały się niebywałym w mieście naszym ożywieniem. Ulice przepelnione były spacerującymi, przeważnie ze sfery rzemieślniczej, a już przez Aleje literalnie trudno się było przecisnąć. I nie dziwnego: w niedzielę tombola, nęciła ukrytymi w koszach szczęścia niespodziankami, spieszono więc i w krótkim bardzo

czasie rozebrano wszystkie bilety. W mezażeryi były dwa przedstawienia, a przy ogrodzonym stawie urządzono „Noc świętojańska“, która zachwycała działwą fajerwerkami, żywymi obrazami i różnemi niespodziankami. W poniedziałek znów pomysłowi inicjatorowie dali zabawę dzieciinną, „Król migdałowy“. Słyszeliśmy tylko skarżących się, że obie zabawy na stawie trwały za długo i że większość widzów rozeszła się, nie doczekawszy się najładniejszej części programu, ku wielkiemu żalowi działwy.

— **Kwestyja służących** nie przestanie być nigdy kwestyją palącą dla mieszkańców naszego miasta. Wobec braku kanтору, musimy *antiquo more* brać pierwsze lepsze indywidua, przyprowadzane nam przez faktorki. Wobec tego jedyną gwarancją byłyby *sumienne* świadectwa państwa i należy ich bezwarunkowo od służby wymagać. Jedna z pań naszych opowiadała nam w tych dniach, że godziła się bieżący kwartał 9 służących i z tych 7 na pierwsze żądanie świadectwa odeszło i nie pokazało się więcej, twierdząc, że państwo nie chcą im świadectwa wydać, albo też, że one nigdy takowego nie brały, to i brać nie będą. Taż sama osoba mówiła nam, że od lat 7-miu raz jeden zdarzyło jej się czytać świadectwo dla służącej nieprzychylnie. Wszystkie zresztą inne opiewały cnoty i zalety, których rekomendowane służące były zupełnie pozbawione. Przypominamy przy tej sposobności, że za wydanie niesprawiedliwego świadectwa można być do odpowiedzialności sądowej pociągniętym, jeśli ono wprowadzi w błąd chlebodawców i przez to narazi ich na straty i szkodę.

— **Burze.** W dniu 1 b. m. nad miastem naszym przeciągnęła trzy razy z rzędu groźna burza; ostatnią i najsilniejszą przy bezustannych grzmotach i błyskawicach przeciągnęła się do 12-ej w nocy. Silna łuna pożaru na wschodzie wskazywała, że piorun trafił w budynek jakiś. Jakoż istotnie w Kole spłonęły podobno 2 stodoły, a i pod Przyglowem parę chat stało się pastwą płomieni. W Kole nadto piorun zabił kobietę.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Wiele kwestyji podniesionych w twoim organie zostało uwzględnionych, czy to przez odpowiednią władzę, do której kwestyja się odnosiła, czy też przez osoby pojedyncze. Zachęcony tem, radbym postawić pytanie miejscowej a zarazem i ogólniejszej potrzeby, bo dotyczące się całej przestrzeni Królestwa Polskiego oprócz Warszawy. Nikt nie zaprzeczy, że Warszawa ma tyśiące rozrywek — dzięki którym mieszkańcy jej za mury miasta nie potrzebują się wydalać, aby chwile wolne od pracy przyjemnie i swobodnie przepędzić: ma ona ogrody miejskie i Wisłę, a i warunki sanitarne są tam również lepsze i przez samych mieszkańców w Warszawie ściślej przestrzegane, niż u nas, na prowincyi, gdzie nam się krzywda wydają postanowienia władzy w tym celu wydawane.

Mieszkanie więc Warszawy o wiele wyżej stoi pod powyższemi względami, od nas prowincjonalistów, a jednak ma on jeszcze jeden ogromny przywilej — przywilej tańszej jazdy na kolejach w dni świąteczne, aby extra muros odetchnąć świeżem powietrzem. Dlaczego prowincyja jedna jest tak upośledzona, że jej tylko wszystkiego się odmawia? Zapewne, że koleje nie miałyby ztąd znacznych korzyści, ale w każdym razie — miałyby je niezawodnie. Czyż wobec tego nie godziłoby się zarządom kolejowym wziąć tę kwestyję pod uwagę, aby przynajmniej półmilionowej ludności, przy liniach naszych kolei żelaznych osiadłej, dać w święta i dni swobodne od pracy możność oderwania oczu od murów miejskich, rozgrzanych letnim skwarem?

Spodziewam się, iż kwestyja ta jest tak ważną, że nie tylko pisma prowincjonalne ją podejmą, ale i warszawskie zechcą poprzeć biednego Kopciszka, którego w tym razie rolę odgrywamy my... mieszkańcy prowincyi.

Jeden z prenumeratorów;

— **W szkole** 3 klasowej (6-o kursowej) utrzymywanej w m. Częstochowie przez p. J. Lamparskiego, rok szkolny zakończony został w dniu 25 b. m. Z liczby 84 uczniów otrzymało promocyję do klas wyższych 40, promowano warunkowo 21, pozostawiono na drugi rok w tejże klasie 23.

Nagrody otrzymali: Franciszek Kupka z kl. II niższej i Władysław Stanieg z kl. II wyższej, a pochwały: Lebelt Michał, Makowiecki Stefan, Podolski Władysław, Wojciechowski Władysław i Krynicki Konstanty. Po wakacjach otwartą będzie klasa III niższa (kurs 5-ty).

— **Szkola ogrodnicza.** D-r Karol Zawada w Częstochowie dostał zawiadomienie z ministerjum dóbr państwa, iż może od dnia 13-go września otworzyć szkołę, z rocznem subsydyjum 1,500 rs. Otwarty będzie kurs jeden, dla którego etat określa 30-tu uczniów. Ze zaś jest już przeszło stu kandydatów, a z tych będą mieli pierwszeństwo ci, którzy już pracowali w ogrodnictwie, przeto d-r Z. zdecydował się przyjąć na te dwa miesiące, t. j. od 1-go lipca, jako praktykantów, 20-tu młodych ludzi. Całkowite miesięczne utrzymanie, bez prania, 12 rs. Przyjmowanie uczniów do szkoły rozpocznie się dnia 13-go września; dla niemających świadectw z dwóch klas, egzamin wstępny z ruskiego, arytmetyki i religii. Wykładane będą: religija, język ruski, matematyka, rysunki, botanika, zoologija, mineralogija, fizyka, chemija, miernictwo, niwelacyja, pszczelnictwo, jedwabnictwo i wszystkie gałęzie ogrodnictwa. Poza programem: łacina, niemiecki, francuzki i angielski.

— **Z pod Tuszyna,** w powiecie łódzkim, „korespondent *Dzienn. Łódz.*“ donosi, że mieszkańcy gminy Górki, do której należy i osada Tuszyn, uchwałą zebrania gminnego z dnia 29 grudnia r. z. postanowili utworzyć kapitał gminny z pozostających z końcem roku, niewydatkowanych reszt funduszów, przeznaczonych na utrzymanie urzędu gminnego. Kapitał ten ma być złożony do kasy pożyczkowo-wkładowej, istniejącej w tej gminie i corocznie powiększany przez doliczanie procentów od niego, oraz takichże pozostałości z wydatków każdego roku. W przyszłości, gdy kapitał dojdzie do sumy rs. 1,000 lub więcej, procenty od niego służyć będą do opłacenia składek gminnych, a o ile starczy, i innych ciężarów, obarczających mieszkańców gminy. Dowiedziawszy się o utworzeniu kapitału i uznawszy jego pożyteczność, niektórzy fabrykanci łódzcy wsparli go swemi funduszami, tak, że gmina posiada już łącznie ze swemi remanentami 560 rubli kapitału. Od kapitału tego, złożonego w kasie pożyczkowo-wkładowej, już od dnia 13 maja roku bieżącego liczą się procenty.

— **Dolina Ojcowska** i Pradnik należące do margrabiego Huntley de Gordon będzie znów w d. 14 października r. b. wystawiona na licytacyję. Ciekawa rzecz kto zostanie nabywcą?.. Licytacyja rozpocznie się od sumy 30,200 rs. a odbędzie się w sądzie okręgowym Kieleckim.

— **O strasznym wypadku** donosi „*Dzienn. Łódz.*“ D. 22 b. m. rodzina właściciela browaru, p. Helbiga, w Bedoniu, zasiadła do obiadu. Przy stole brakowało pięcioletniego chłopca, syna p. H.; postano więc służącą, aby go przywołała. Ta po pewnym czasie powróciła, mówiąc, że

znaleść go nie może. P.p. H. sądząc, że pobiegł do dzieci osób, bawiących w Bedoniu na letniem mieszkaniu, spokojnie zjedli obiad. Po południu tego dnia miało łowić, ryby w stawie około browaru; czynności tej p. H. sam doglądał. Jakaż była jego rozpacz, gdy w sieci wyciągniętej ujrzał zaginionego chłopca!

— **Zakłady fabryczne** w Gzichowie i Zawierciu wystąpiły z podaniem o włączenie ich stacyj do związku petersbursko-rysko-warszawskiego.

— **Sobotki.** Zwyczaj odprawiania „sobotek“ w wigiliję św. Jana objawia wielką żywotność wśród ludności Łodzi. Place i pola poza miastem tłumnie w dniu tem zapełnia młodzież, palą ogień, śpiewają i bawią się przy nich do późnej nocy. Na wsiach okolicznych wigilija św. Jana obchodzoną bywa bardzo uroczystie; w zabawach biorą tam udział także starsi włościanie.

— **Na zgromadzeniu** akcyjnarjuszów kolei fabryczno-łódzkiej, które odbyło się 24 z. m. w Warszawie, zatwierdzono sprawozdanie za rok zeszły, projekt etatu na rok bieżący, tudzież dopełniono wyborów do rady zarządzającej i komisji rewizyjnej, wybierając ponownie członków ustępujących. Przedstawionego przez rząd projektu utworzenia posady dyrektora rządowego nie przyjęto. Na zastępcę członka komisji rewizyjnej powołano p. D. Grosmana.

— **Bilety do Andrzejowa.** Z dniem 27 b. m. droga żelazna fabryczno-łódzka wprowadziła bilety powrotne z Łodzi do Andrzejowa dla pasażerów wszystkich 3-ch klas, po cenie o 50% niższej od ceny za całą odległość Łódź-Koluszki.

— **Projektowane warsztaty** mechaniczne pomocnicze na kolei warszawskowiedeńskiej, dla wykonywania mniejszych reperacyj wagonów, wzniesione będą na stacyi Skierniewice. Podług przypuszczalnych obliczeń, koszty budowy i urządzenia warsztatów wyniosą około 200,000 rubli.

— **Oplata dodatkowa** 3% od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych wynosić będzie w r. b. z miasta Będzina i pow. będzińskiego 32,000 rs., z m. Częstochowy i powiatu 11,000 rs., z m. Łodzi, Zgierza i pow. łódzkiego 66,000 rs.

— **Pożarów** od d. 27 maja do d. 13 czerwca r. b. było w gubernii 41 z tych: wskutek podpalenia 13, nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 5, wadliwej budowy kominów 6, uderzenia piorunu 5, nieświadomych przyczyn 12.

— **Zmiany w duchowieństwie,** jak donoszą „*Gub. Wied.*“ ks. Józef Piwarski, wikary parafii Biała, w pow. rawskim, przeniesiony został na takąże posadę do powiatu Młodzieszyn w gub. warszawskiej.

— **Licytacyja.** Dnia 9 b. m. tj. w przyszły czwartek, na rynku miasta Radomska, odbędzie się licytacyja na meble, fortepian, powóz, bryczkę i parę koni.

— **Lista rzeczywistych członków** Towarzystwa Dobroczynności, którzy wnieśli składkę w miesiącach: kwietniu, maju i czerwcu:

Rs. 10 za pierwsze półrocze roku bieżącego: p. Kochanowski Jan.

Po rs. 6: za rok 1890 p. Bronikowski Karol. Za rok bieżący 1891: pp. Szołowski Zygmunt i Wygrzywański Marjan.

Po rs. 3 za pierwsze półrocze r. b.: pp. Kleszczowska Józefa Sobański Antoni, Mech Stanisław, Trojanowski Eugenijusz, Przybyłowicz Leopold i Michałowski Adam.

Rs. 3 za drugie półrocze roku bieżącego: p. Strzyżowski Antoni. Skarbnik ks. Zagrzejewski.

Wiadomości Bieżące.

— **Wysztáfcenie przemysłowe.** Od nowego roku szkolnego do szkół kolejowych przyjmowani będą tylko poddani ruscy o 14-tu do 18-tu lat wieku.

— **Nowe marki.** „*Petersb. wied.*“ donoszą, że do rozpatrzenia zarządu pocztowo-telegraficznego wniesiono projekt wprowadzenia marek pocztowych nowego typu dla zabezpieczenia nietykalności listów. Główna zaleta projektowanych marek polega na tem, że przy naklejaniu ich lekko zmoczona koperta farbuje się i cały rysunek odbija się na niej tak, że go ani zmyć, ani wywabić nie można. Marka jest tak cienka, że raz ją zdjąwszy, nie można znowu nakleić, albo zastąpić inną, dlatego, że poprzedni rysunek pozostaje na kopercie.

— **Kwestyja robotnicza.** Według informacyj dzienników petersburskich, komisya zajęta uregulowaniem kwestyi robotniczej w państwie, kończy już swe prace. Komisya ta podzieliła kwestyję na poszczególne grupy: 1) o robotnikach w gospodarstwach, posługujących się parobkami; 2) o robotnikach wynajmowanych na pewien ściśle oznaczony przeciąg czasu; 3) wynajmowanych dziennie; 4) wynajmowanych przez „*artele*“ do robót polnych; 5) o robotnikach bezrolnych, osadzanych czasowo na gruntach, z prawem użytkowania ze zbiorów na pewnym kawalku ziemi; 6) o robotnikach posiadających własny inwentarz, i 7) o wydzierżawiających ziemię i odrabiających czynsz dzierżawny.

— **Następująca taryfę** opłat pocztowych ustanowiono za przysyłki pod opaską: za druki do łuta kop. 1, wyżej po kop. 2 za łut; za rękopisy i próbki towarów po kop. 2 za 4 łuty, przyczem oplata nie może być niższą od 4 kop.

— **Najwyższą wagę** dla przesyłek pod opaską dla druków i papierów urzędowych oznaczono na 128 łutów (4 funty), dla próbek zaś towarów tak jak dotychczas, 20 łutów.

— **Obniżka cen.** Ministerjum komunikacyj wystąpiło do zjazdu delegatów dróg żelaznych z żądaniem, żeby, idąc za przykładem dróg rządowych, obniżyły o 75% koszty przejazdu wychowawcom wszystkich zakładów naukowych. Według gazety „*Nowoje wremia*“, istnieją wszelkie dane do przypuszczeń, że zjazd uwzględni wymagania rządu.

— **Ograniczenie lichwy.** Ministerjum sprawiedliwości wypracowało i wnieście wkrótce do rozpatrzenia władzy prawodawczej projekt postanowień o ściganii lichwy. Zamierzono uzupełnić istniejące postanowienia następującym przepisem karnym. Winny pożyczania sumy na zbyt wielki procent: 1) jeżeli pożyczka była udzielona na warunkach, z wiedzą winnego, zbyt uciążliwych dla dłużnika; 2) jeżeli winny, zajmując się wydawaniem pożyczek na procenty, ukrył zbyt wielkie wymiary procentu przez włączenie go do sumy kapitału, tak pod pozorem opłaty za przechowanie, lub też w inny jaki sposób—podlegać będzie karze więzienia od 2 miesięcy do roku i 4 miesięcy. Procent, nie przynoszący $\frac{1}{7}$ części kapitału na rok, nie będzie uważany za zbyt wielki. Umowa lichwiarska będzie uznawana za nieważną, a pożyczający będzie miał prawo odebrania rzeczywiście pożyczonej sumy, z potrąceniem otrzymanych kwot.

— **Na zebraniu** akcyjnarjuszów kolei nadwiślańskiej w Petersburgu obrano na członków dyrekeji p.: Leopolda Kronenberga i Stefana Kossutha, a na zastępców dyrektorów pp.: Władysława Kozłowskiego, Włodzimierza Jastrzębskiego, Bazylego Jewreimowa i Erazma Piltza.

O G Ł O S Z E N I A.

Dnia 30 czerwca r. b. został zgubiony

ZEGAREK

złoty damski w 2-eh kopertach grawerowany z dewizką w ? łańcuszki z drobnych ogniwek, z kluczykiem emalowanym na łebku, w ogrodzie Bernardyńskim lub też na Petersburskiej ulicy, w drodze na stację, przez ogród Kolejny. Uprasza się o złożenie w Redakcyi. (1-1)

Dochody propinacyjne

w osadzie Żarki w pow. Będzińskim położonej są do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1892 r.—Razem z propinacją na żądanie wydzierżawione być mogą: Browar piwa bawarskiego, gorzelnia i dystylarnia siłą wody poruszane, razem lub każde osobno.—Wiadomość bliższa w Zarządzie dóbr Żarek przez Myszków przy kolei Wiedeńskiej, stacja pocztowa w miejscu. (4-1)

Parowa fabryka
SMARÓW
i olejów

w Grodzisku
(stacja drogi żel. War.-Wied.)

Poleca pp. Handlującym na prowincyi

wyborowe smarowidło
DO OSI
Po cenie nadzwyczaj
nizkiej! (6-2)

LIST ZASTAWNY ZIEMSKI

na rubli 100, znalezione, jest do odebrania w Redakcyi „Tygodnia“, za udowodnieniem, zwrotem kosztów ogłoszeń i wynagrodzeniem znalazcy, którym jest uboga kobieta. (6-2)

aluzyme.

Z najlepszej blachy falistej stalowej dostarczająco tanio

WILH. THILMANN
w Pruszkowie
pod Warszawą.

Fabryka blachy falistej. Zakład cynkowania, obrowienia i krasowania żelaznych.

(12-6)
(R. i F. № 3432)

KSIAŻECZKI
dla robotników

nabywać można
w **DRUKARNI**
E. PAŃSKIEGO
vis-à-vis Sądu Okręgowego
w Piotrkowie

podług wzoru zatwierdzonego przez J. W. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z normalnym regulaminem wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana inspektora fabrycznego.

Zakład Artystyczny
DRUKARSKO-LITOGRAFICZNY

JERMUŁOWICZA I BERGMANA

w SOSNOWICACH.

Rozszerzywszy znacznie ciasny krąg dotychczasowej naszej działalności przez wybudowanie specjalnego gmachu piętrowego i zastosowanie najnowszych ulepszeń i systemów w fabrykacji; sprowadziwszy nadto nowe pospieszne maszyny i zastęp nowych wysoko uzdolnionych współpracowników, jesteśmy teraz w tem szczęśliwym położeniu, iż nietylko pod względem cen łatwo nam będzie konkurować z każdym, ale wyroby nasze nosić będą z dniem dzisiejszym ten stempel wytworności i gustu, jaki cechuje wyroby tych renomowanych zakładów artystycznych, na wzorach których wciąż się kształcimy.

Obstalunki przyjmują się listownie od zamiejscowych i wysyłamy wszystko w terminie żądanym.

Introligatorynia nasza urządzona na wzór najlepszych tego rodzaju zakładów zagranicznych wykonywa wyborowe i piękne księgi handlowe, szyte drutem.

Specyjalność wyroby kolorowe, artystyczne, jak: plakaty, blankiety, akcje i t. p.

Z poważaniem

Jermułowicz i Bergman.

(2-1)

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania, wprost ze źródła otrzymane, poleca po cenach przystępnych

Skład Apteczny J. Żarskiego w Piotrkowie. (10-8)

W ogrodzie WIŚNIEWSKIEJ
ulica Słowiańska, wprost Ochronki
w Piotrkowie.

Do sprzedania Truskawki dwa razy dziennie zbierane. We właściwej porze zbioru będą wszelkie owoce krzewów i drzew jako to: agrest, porzeczki, maliny, czereśnie, trzecie, wiśnie, gruszki, jabłka, śliwki. Gatunki wyborowe, odmiany rozliczne od najwcześniejszych do najpóźniejszych. Warzywa. Kwiaty. Ceny targowe, nizkie. (5-3)

Wyróżniająca się w dobroci
wodę Kolońską

A B E

poleca magazyn galanteryjny

„JULJANA”

w Piotrkowie.

(R. i F. № 4702) (6-6)

== BUSKO ==
D-r Grabowski
LEKARZ ZDROJOWY.

(R. i Fr. № 4246) (4-4)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawa w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korewowych kop. 75

Korzec węgla grubych z odstawa w mniejszej ilości w koszach kop. 80

Pud koksu (bez odstawy) kop. 30

Korzec węgla drzewnych (z odstawa) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmują się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13-13)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Pożty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

D. 23 czerwca r. b. z pastwiska folwarku Zalesice za jadącymi furami pobiegła (2-2)

Zróbka kasztanowata
lat dwa mająca i dotychczas się nie znalazła. Ktoby wiedział o niej zechce dać wiadomość do dworu w Witowie.

CHCĘ NABYĆ

TARTAK UŻYWANY

Oferty proszę adresować **Maciejowski w Zawierciu St. Dr. Żel. W.-W.** (3-1)

M. Wojno

w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Wybór znaczny. Ceny niskie.

Zarządzający sklepem
W. Świdwiński. (25-5)

Nauczycielka.

Z patentem i wyższemi kwalifikacyjami poszukuje lekcyj. Wiadomość w Redakcyi. (6-5)

WACŁAW PROCHAZKA**Pozłotnik ram**

Z WIEDNIA
ZAMIESZKAŁ w SOSNOWICACH
Gub. Piotrkowska.

Przyjmuje wszelkie roboty z zakres jego specyjalności wchodzące jako to wszelkie roboty kościelne, złocone ołtarzy, ram, i sztukateryi, po cenach umiarkowanych (3-3)

„L ŚNICZÓW KĘ”
i **„Warszawiankę”**

zaleca Dystylarnia parowa **MAR-KUSA BRAUN** w Piotrkowie. (52-46)

PREPARATY DO ZĘBÓW PELLETERA
CZŁONKA PARYZKIEJ AKADEMII LEKARSKIEJ
ODONTYNA PELLETERA
ELIXIR PELLETER

Nadaje białosci zębom bez nsiucia emalii i wstrzymuje próchnienie.

Każde pudełko zawiera jest pięćdziesiąt kop. w wydratkowanych w czterech kolorach.

FABRYKA w domu L. PELLETERA rue Jacob w PARYŻU.
U wszystkich Aptekarzy i w Składach perfum.

Każdy hakonik ob-
lepiony jest pięćdziesiąt kop. w wydratkowanych w czterech kolorach.

Wzmacnia dziąsła, usmierza ból zębów, perfumuje usta.

(R. i F. № 3968)
(5-5)

— Istotnie wyjechał do Amiens; ztąd jednak skiero-
wał się w stronę Bretanii i w dwa dni później sta-
nął w Plenneq, gdzie dotąd mieszkali rodzice Kata-
riny.
Starzy zobaczywszy Ravageura pewni byli, że
zdarzyło się jakie nieszczęście.
— Katarzyno!..— spytał z trwogą.
— Katarzyna jest zdrowa, dzieci również — od-
part Ravageur.— Przejeżdżałem i wstąpiłem, by was
odwiedzić.
Wiedział, że musiał postępować ostrożnie, by
z nich coś wyciągnąć. Przesiedział z nimi dwa dni,
badając nęposobienie obojga i przygotowując się do
ich wybadania. Z początku miał zamiar wypytać ka-
żdego z osobna; później jednak zmienił zamiar.
Na drugi dzień wieczorem, w chwili gdy mieli
się już udać na spacerunek, zatrzymał oboje.
— Mam z wami do pomówienia— rzekł.
— Stara rzuciła mężowi porozumiewawcze spojrze-
nie, jak gdyby chciała mu powiedzieć.
— Widziałeś! wiedziałam ja dobrze, że w tem
coś jest.
— Oż takiego?— spytała siadając wprost zięcia.
— Zona moja powierzyła wam przed laty matę
dziewczynek, imieniem Kamilią.
— Tak.
— Co wam poleciła z nią zrobić?
— Obchodźcie się z nią łagodnie; co też i robi-
liście— odpowiedziała z zupełnym spokojem.— Dla o-
go się o to wszystko pytasz?

— 233 —

nawet ze zdaniem Luci, wyrzucił poprostu pienią-
dze drzwiami i oknami.

Piękne kobiety, literaci, artyści, uczeni zjeżdżali
się do willi, a stary odludek, jak gdyby odzyskał wer-
wę i weselność swoich lat dwudziestu z ożywieniem
przyjmował wszystkich, wszędzie go było pełno. Wy-
biegł też uradowany na spotkanie Katarzyny.

— Nakonieć!— zawołał.— Na panią tylko oczeki-
waliśmy z zaojęciem zabawy. Ale co widzisz?— dodał.
— Pan Ravageur nie łaskaw na nas?

— Drogi mistrzu! Mąż mój cieszył się oddawna na
tę uroczystość. Tymczasem telegram z Anglii wzy-
wający go w nader pilnym interesie, zmusił go do
wyjazdu. Wierzaj mi, że on sam najwięcej nad tem
cierpi. Skoro tylko powróci, przybiegnie tu, by się
poznać z panem i jego córeczką.

Młodzi Ravageurowie skierowali się tymczasem
ku dziewczętom, które z ożywieniem rozmawiały z
Jerzym i Maksymem. Skoro ci ostatni spostrzegli
nadechodzących, usunęli się dyskretnie na bok i poszli
na spotkanie Larchera, który dopiero co przybył.

— Hej! panie krytyku— zawołał Lerude, wycią-
gając rękę do dziennikarza— mamy ze sobą na pięknku
i porachujemy się zaraz; przedewszystkiem jednak
musisz wypić ze mną butelkę szampana.

I pociągnął go do bufetu.

Większość zaproszonych miała zamiar odwiedzić
tylko mistrza i wyjechać. On jednak ani słyszeć o
tem nie chciał. Pochwylił kielich szampana w rękę
' grubym swoim głosem zawołał:

— Idzie, idzie doskonale!— wołał uradowany.
Ravageurowie, Jerzy, Maksym i Larcher jedni
z pierwszych odebrali zaproszenia. Dziennikarz przy-
biegł z tryumfującą miną do przyjaciół.
— Widzicie— zawołał— zeszło się niepokoił bez
powodu. Ci panowie zapraszają cały Paryż, co dowo-
dzi, że do znajomości z Ravageurami przywiązują
znaczenie mniejszą wagę, niż wam się zdawało.
— Nie sądzę o tem tak przedkoi— odpart Jerzy.
— Tym więcej zginie w takim tłumie! — do-
dał Maksym.
U Ravageurow radosło była ogromna; młodzi lu-
dzie w upragnieniem wyglądali niedzieli. Na dwa
dni przedtem Ravageur wszedł do pokoju żony.
— Jdziecie do Garches?— zapytał.
— Oczywiście— odparta.
— A potem tu ich zaprosisz?
— Ma się rozumieć.
— Oż ja wolę tego wszystkiego unikać. Za-
stanowieniem się głębiej i postanowieniem wyjechać. Tym
sposobem nieobecność moja będzie aż nadto uspra-
widliwiona.
— Dokądże pojedziecie?
— Wszystkie jedno dokąd. Mam dość rozległe
interesa, by upozorować swoją podróż. Wrócę do
Paryża wtedy dopiero, gdy wszystkie będzie skohozo-
ne. Kochasz twoje dzieci, bądź przeczorną, oto wazy-
teko czego od ciebie wymagam.
Wieczorem odwiedził synom, że wyjeżdża do
Anglii, a matka zwróciła go tu pod każdym względem.

— 232 —

— I wygląda na bardzo dobrą — dodała Amelka.

— Widzisz sąsiedzie, że nie ja jeden ją uwiel-
biam. A chłopcy, jak wam się podobali?

Dziewczęta zarumienione nie odpowiedziały na
to pytanie.

— Trudno to wybrać między młodzieżą, która
nas odwiedziła, prawda?— ciągnął dalej Lerude, żartując
z dziewczęt— Tony, Lucyjan, Jerzy, Maksym, wszyscy
ładni chłopcy i dzielni ludzie. Gdyby tak jednak trze-
ba było wybrać koniecznie?..

— Nie nalegaj tak sąsiedzie— rzekł Fernandez—
co do mnie, przyznaję, że dwaj młodzi artyści Her-
bert i Ravageur podobali mi się jednako i nie widzę
między nimi żadnej różnicy.

— Oprócz majątku.

— Dla naszych dzieci majątek niewielkie ma
znaczenie.

— To prawda, pański doktor i Tony Ravageur,
to także mili chłopcy.

Dziewczęta w milczeniu opuściły pokój.

— Oż to są kobiety— zawołał Lerude.— Zadaj
im jakiegokolwiek pytanie, na które trudno im odpo-
wiedzieć, a nie potrafią się nawet zastanowić nad
niem, uciekają poprostu!

Pieśń Małgorzaty, oczekującej ukochanego płynę-
ła teraz z salonu. Dziewczęta nie śpiewały już dziś
romansu Musseta!

— „Ty nie znasz życia Ninon, nie!” — zanucił
Lerude.— Czyżby je już poznały?..

— Kto to wie?

Sieroty.

30

— 236 —

nie posiadał się z radością, odbierając ze wspaniałych stron
tem; w parę dni potem rozrywano je sobie. Lerude
Zaproszenia te przyjęte zostały z wielkim zapa-

"Podwieszorek w parku."

"Cloud."

*"dzieli, w d. 9 maja. Powozy oczekiwane będą w Saint-
"widział jego pracownię w Garches, w nadchodzącą nie-
"Pan Lerude ma zaszczyt prosić P... by wazzył od-*

następujących zaproszeń:

tych; tego samego dnia rozesłał po Paryżu trzysta
za i biegł cały dzień po składach papieru i litogra-
— Nazajutrz Lerude pojechał od rana do Pary-
zgodził się na wszystkie co postanowisz.

— Kób pan co uważasz za właściwe, z góry
zanie rozładaj się po świecie.

będzie skorzystał z ostatnich dni sezonu, potem pary-
Lerude.—Kiedy wydamy pierwszą zabawę? Trzeba
— No i cóż, zgadzamy się, sąsiedzie! — spytał
gdym chodzić będzie o los córki.

stanowił sobie w duchu oprzeć się pokusie majątku,
jakie pobudki kierują postępowaniem Leruda i po-
Fernandez nie odpowiadał. Rozumiał on dobrze
się w Tony'm.

— Zobaczysz pan—mówił—że Amelka zakocha
łał jego marzenia.

nią z latwością. Rad był żeby i Fernandez podzie-
młode dziewczęta w dwudziestym roku życia zapomi-
Luci. Maksym uważał za pierwszą idealną, o którym
ba, ale marzył o olbrzymiej fortunie Kavageurów dla
szkądzać mu znaczną. Nie przyznawał tego przed so-
fonym zapalem, aż do chwili, w której wnużęta prze-

— 231 —

— Serca młodych dziewcząt bywają takie wra-
żliwe.

— Zbyt wrażliwe niestety!

— Tak, zapalają się do pierwszego lepszego, a
my, my cośmy na klęczkach spełniali najmniejsze ich
zacheianki, my zostaniemy usunięci na drugi plan.

— Biedne dzieci, one same może nie wiedzą co
się w ich sercach dzieje.

— Otóż trzeba żeby to wiedziały — zakończył
Lerude. — Nie można ich narażać na te niespodziane
uczucia, które tak często do zawodu i rozczarowań
wiodą. Niedosć, że poznały kilku młodych ludzi, jak-
kolwiek podobają mi się oni pod każdym względem,
powinny poznać ich więcej. Odtąd pracownię moją
otwieram dla wszystkich paryżan. Przyjmować będę
tłumy ludzi... Jestem bogaty, mam sto tysięcy fran-
ków i jest to dopiero początek. Zarobię ile zechcę
ozdabiając fronton pałacu Kavageurów. Będę wyda-
wał zabawy i bale; jestem pewien, że na skinienie
moje przybiegnie tu cała inteligencja Paryża: arty-
ści, literaci arystokracja nawet.

Mówił to z gorączkowym podnieceniem.

— A pańska pogarda dla świata?

— Będę nim gardził w dalszym ciągu; użyję go
tylko za narzędzie do moich celów. Przed oczyma
naszych dziewcząt przesunie się najświetniejsza mło-
dzież.

Lerude przez całe życie poszukujący ciszy i sa-
motności, obecnie upajał się prosto marzeniem o ma-
jątku. Pragnął go nie dla siebie, ale dla Luci. Skoro-
na raz wyjdzie za mąż, on odda się pracy ze zdwo-

— 230 —

Synowie jej chcieli jechać do Garches, by po-
je i zamiary postępowania ze zwykłą przebiegłością.

w przyszłość i, by doprowadzić do skutku plany swo-
dzeniem, ona sama z ułności i spokojem spoglądała
zestawem, które żonie jego wydawało się przywi-
Podczas gdy Kavageur uciekał przed niebezpie-

Niepowność.

XVIII.

chwilę spokoju,

jechał nazajutrz. Wyrzuty sumienia nie dawały mu
Więcej jeszcze zgnębiony i zaniepokojony od-

jaką pewnością!

życie dziecka? Gdyby tak było, miałby przynajmniej
Być może, że żona jego z matką uknuły spisek na
starość. Zjadając zresztą prawdy czego się spodziewał?

Kavageur rozumiał, że nie wyjął nie od
stworzenie, wywdzięczając się za nasze trudny, niektoś
swoim czuściem... Czyż to nasza wina, że to przekłóte

mam wyznać prawdę. Zawładomilimy was przecie w
— Prawdę? — zawołała kobieta. — Jakaż ja ci

znała mu się nigdy do targu.

dział co się z dzieckiem zrobiło, ba stara nie przy-
żona sama obronić się potrafi. Sam zresztą nie wie-

Stary spokojnie patrzył na tę scenę; wiedział, że
Muszę... rozumiesz?

— Prawdę! Mów prawdę! Ja muszę ją widzieć!
ku tęskniowej i chytając ją brutalnie za ramiona zawołał:

Kavageur przestał panować nad sobą, rzucił się
— 234 —

dziękować Lerudowi za zaproszenie; ona jednak opar-
ła się temu.

— Pojedziemy od razu w niedzielę—powiedziała.

Pragnęła bardzo przed tą powtórną wizytą wy-
badać Maksyma i Jerzego o charakter i usposobie-
nia mieszkańców Garches. Tu jednak spotkało ją nie-
powodzenie. Jerzy, mimo nalegań Tonyego nie chciał
przyjść do nich, wymawiając się, wciąż powiększają-
cą się klientelą. Maksym znów oświadczył Lucyjanowi,
że przez parę tygodni musi się wyłącznie oddać
pracy i nie może ani chwili dla własnej poświęcić
przyjemności. Katarzyna nie nalegała dłużej, nie mo-
gąc przyznać się przed synami, dlaczego tak bardzo
pragnęła zobaczyć ich przyjaciół.

— Mniejsza o to!—powiedziała—Poradzę sobie
i bez nich.

Oczekiwana tak gorąco niedziela nadeszła wresz-
cie. Kazała zaprzężyć najpiękniejsze konie i pojechała
z synami do Garches. Twarze młodych ludzi promie-
niały radością. Skoro zajechali przed willę, czarowny
przedstawił im się widok. Pszeszło dwieście osób
przybiegło na zaproszenie mistrza; park zmienił się
nie do poznania; urządzono bramę tryumfalną, w
ogrodzie organizowano gry dla młodzieży; umyślnie
urządzona estrada zajmowała środek parku i dźwięki
orkiestry ożywiały zebranych. Lerude istotnie przez
ten tydzień cudów dokazał: sprowadził najpiękniejsze
kwiaty, najkosztowniejsze dywany i draperyje, bufet
zaopatrzył wspaniale. Nie zwracał uwagi na cenę
przedmiotów, nie liczył się z Fernandezem, ani

— 235 —